

MODLITWA JEZUSA

Trudno wyobrazić sobie w pełni odniesienie Chrystusa żyjącego na ziemi do swojego Ojca. Niemniej jednak modlitwa Człowieka Jezusa winna zawierać podobieństwo do naszych własnych modlitw, albowiem był On człowiekiem, jak my: była to więc rozmowa stworzenia ze swym Stwórcą, potrzebującego z Tym, który rozdaje prawdziwe dobra; a także — skoro sam Chrystus nauczył nas takiej modlitwy — rozmowa syna z Ojcem. A przecież ten Człowiek był równocześnie Słowem, drugą Osobą Trójcy Św.; z odniesieniami człowieka do Boga zespały się więc u Niego nieprzeniknione dla nas relacje zachodzące pomiędzy Synem Bożym i Ojcem.

Nie należy zatem się dziwić, że Ewangelie są tak skąpe w informacje na temat modlitwy Jezusa. Jedynym obszerniejszym tekstem ukazującym Jezusa na modlitwie jest rozdział 17 Ewangelii Jana, zawierający modlitwę zamykającą przemówienie po Wieczerzy. Poza tym, jeśli chcemy uchylić zasłonę kryjącą tę tajemnicę i wydobyć jakieś momenty dotyczące naszego naśladowania Jezusa, musimy się zadowolić krótkimi wzmiankami, które są jednak wielce wymowne¹.

Modlitwa Jezusa według Ewangelii synoptycznych

1. Trzy pierwsze Ewangelie ukazują wielokrotnie Jezusa oddalającego się na samotność — na modlitwę.

„Zaraz też przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić” (Mt 14, 22-23: po rozmnożeniu chleba).

„Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił. Pośpieszył za Nim Szymon z towarzyszami, a gdy Go znaleźli, powiedzieli Mu: «Wszyscy cię szukają»” (Mk 1, 35-37: po uzdrowieniu chorych i opętanych).

„Zaraz też przynaglił swych uczniów, żeby wsiedli do łodzi

¹ Można by sięgnąć, celem lepszego zrozumienia omawianych tu fragmentów, do komentarzy Nowego Testamentu, wydawanych w różnych językach. Ze względu na cel artykułu nie uwzględniamy odrębności przekładów, jakie mogą wystąpić w odniesieniu do poszczególnych tekstów..

i wyprzedzili Go na drugi brzeg, bo Betsaidy, zanim odprawi tłum. Gdy rozstał się z nimi, odszedł na górę, aby się modlić” (Mk 6, 45-46: po pierwszym rozmnożeniu chleba).

„Z nastaniem dnia wyszedł i udał się na miejsce pustynne. A tłumy szukały Go i przyszły aż do Niego; chciały Go zatrzymać, żeby nie odchodził od nich” (Łk 4, 42: brak tu wyjaśnienia, że Jezus modlił się w samotności).

„Gdy raz się modlił na osobności, a byli z Nim uczniowie, zwrócił się do nich z zapytaniem...” (Łk 9, 18: po rozmnożeniu chleba).

„Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: «Panie, naucz nas modlić się...»” (Łk 11, 1).

Każdy z trzech synoptyków (Mateusz jeden raz, Marek dwa razy, a Łukasz chyba trzy razy) ukazuje więc Jezusa oddalającego się od ludzi: rzesz lub uczniów, ażeby modlić się samotnie do Ojca. W trzech tekstach, jakie następują po opowiadaniu o rozmnożeniu chleba, Jezus zwalnia uczniów i tłumy, aby pozostać sam na sam z Ojcem. W innych tekstach tłum lub uczniowie stwierdzają Jego nieobecność: szukają Go i znajdują zupełnie samego. Jakąż zatem żywił Jezus potrzebę oddalania się na pustkowie dla modlitwy, skoro nawet najmniejszy z Jego czynów, wypełniony w posłuszeństwie woli Ojca dla zbawienia ludzi, do których został przez Ojca posłany, był już w stopniu najwyższym modlitwą? Dlaczego więc oddalał się od tłumów, które Go potrzebowały, aby znaleźć się sam na sam z Ojcem, który był zawsze z Nim?

2. Krótką modlitwę Jezusa przytaczają niemal dosłownie, Mateusz (11, 25-26) i Łukasz (10, 21): „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było twoje upodobanie”.

Podczas gdy Mateusz wprowadza tę modlitwę w sposób banalny, Łukasz poprzedza ją słowami: „W tej właśnie chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł” Jezus wypowiada zatem tę modlitwę w uniesieniu, odnajdując profetyczne akcenty w wielbieniu dobroci Jahwe dla „ubogich”, którym nie są znane uczucia pychy i egoizmu, będące przeszkodą dla działania Boga. W *Magnificat* Maryja wyśpiewała, w takim samym uniesieniu, chwałę Tego, który dokonał w Niej wielkich rzeczy, poniżył pysznych, złożył mocarzy z tronu i podniósł pokornych (Łk 1, 46-55). Na początku *Kazania na górze* Jezus ogłosił, jako pierwsze, błogosławieństwo „ubogich w duchu” (Mt 5, 3), czyli pozbawionych całkowicie poczucia pychy i samowystarczalności. Komentowana

przez nas modlitwa wiąże się, tak u Mateusza, jak u Łukasza, z tym samym kontekstem: wszystko Syn otrzymał od Ojca, nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, i nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić (Mt 11, 27; Łk 10, 22). Jeżeli „mądrzy” i „roztropni” nie otrzymują od Chrystusa tego objawienia, dzieje się tak dlatego, że nadzieja, jaką pokładają w swojej wiedzy, czyni ich zamkniętymi w sobie, gdy tymczasem „mali” i „ubodzy duchem”, którzy nie mają żadnych roszczeń, przyjmują je otwarcie. Modlitwa ta głosi więc zarówno bezwzględną suwerenność Ojca — Mistrza i początek wszelkiej wiedzy, jak też niezdolność człowieka do osiągnięcia z samego siebie tej wiedzy: może on ją otrzymać tylko od Boga, Ojca i Syna, w całkowitej dyspozycyjności. W następstwie tych zdań spotykamy u Mateusza wezwanie skierowane do wszystkich doznających ucisku i trudności życia, by u Jezusa szukali pociechy: On jest bowiem „łagodny i pokorny sercem”, jak ci „maluczcy”, którym Ojciec objawia (Mt 11, 28-30) Łukasz kończy inaczej: Jezus podkreśla szczęście apostołów, którzy widzą i słyszą to, co wielu proroków i królów, wszystkie ważniejsze osobistości Starego Przymierza pragnęły ujrzeć i usłyszeć, a nie ujrzały i nie przeżyły (Łk 10, 23-24).

3. Jest to jedyna modlitwa z okresu publicznego życia Jezusa podana przez synoptyków. Podczas Ostatniej Wieczerzy trzy pierwsze Ewangelie i Paweł ukazują Jezusa wykonującego nad chlebem i winem gesty liturgiczne błogosławieństwa (*eulogein*) i dziękczynienia (*eucharistein*), skierowane wyraźnie do Ojca (Mt 26, 26-27; Mk 14, 23-26; Łk 22, 17-20; 1 Kor 11, 24-25). Nie tu miejsce na omawianie kwestii związanych z tekstem i egzegezą, jakie nawiązują te opisy. Błogosławieństwo (czy chwala) oraz dziękczynienie należały integralnie do rytuału żydowskiego wieczerzy paschalnej. Jezus nadaje im jednak znaczenie o wiele głębsze, ustanawiając Eucharystię. Chleb i wino, które przemienia w swe Ciało i swą Krew, które zostaną złożone w ofierze podczas Męki, antycypowanej w Ostatniej Wieczerzy, w oczekiwaniu, że jej ponawianie poprzez czasy i miejsca stanie się żywym i uobecniającym ją wspomnieniem — przedstawiają najwznioślejszy dar uczyniony przez Boga ludziom: jest nim Jego Syn, który stał się człowiekiem i złożył siebie w ofierze dla zbawienia ludzi. A zatem w tym geście liturgicznym Chrystus wielbi Ojca i dziękuje Mu za cały plan Zbawienia.

4. Trzej synoptycy przytaczają w formie nie przedstawiającej istotnych różnic modlitwę Jezusa podczas konania w Ogrójcu:

„I odszedłszy nieco dalej, upadł na twarz i modlił się tymi słowami: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech mnie ominie ten kielich.

Wszakże nie jak ja chcę, ale jak Ty"... Powtórnie odszedł i tak się modlił: „Ojciec mój, jeśli nie może ominąć mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola twoja”... Zostawiwszy ich, odszedł znowu i modlił się po raz trzeci, powtarzając te same słowa” (Mt 26, 39. 42. 44).

„I odszedłszy nieco dalej, upadł na ziemię i modlił się, żeby — jeśli to możliwe — ominęła Go ta godzina. I mówił: «Abba, Ojciec, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie. Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty»... Odszedł znowu i modlił się, powtarzając te same słowa” (Mk 14, 35-36. 39).

„A sam oddalił się od nich na odległość jakby rzutu kamieniem, upadł na kolana i modlił się tymi słowami: «Ojciec, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!»... Pograżony w udręce jeszcze usilniej się modlił” (Łk 22, 41-42. 44: ten ostatni wiersz znajduje się nie we wszystkich rękopisach).

Wypada zastanowić się nad tymi tekstami. Przede wszystkim niepokój Chrystusa przed zbliżającą się Męką uwypuklają mocno również inne partie opisu: „począł się smucić i odczuwać trwogę. Wtedy rzekł do nich: «Smutna jest moja dusza aż do śmierci...»” (Mt 26, 37-38; por. Mk 14, 33-34); Łukasz wspomina nawet (przynajmniej w części rękopisów) o krwawym pocie (Łk 22, 44). Niemniej trzeba zauważyć, że gdy Jezus karci Piotra, Jakuba i Jana za to, że zasnęli, nie ma na uwadze siebie samego, ale ich dobro. Nie mówi: Śpicie i nie myślicie o Mnie, aby Mnie choć trochę pocieszyć w udręce, lecz: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Mt 26, 41; Mk 14, 38; por. Łk 22, 40). Pocięchy i pokrzepienia nie oczekuje od ludzi, lecz od Ojca.

Modlitwa ta zawiera w sobie dwie prośby. W pierwszej chodzi o oddalenie się wizji czekającej Go męki. Nie jest to zapewne postawa bohatera czy stoika, który osiągnął już stan obojętności, sama zaś modlitwa mogła wywołać pogardę filozofa pogańskiego takiego jak Celsus². Jest to modlitwa człowieka takiego, jak my, dla którego ból stanowi rzeczywistość konkretną, z którą nie można się nie liczyć, a której natura nie jest w stanie zaakceptować; dlatego też znajduje on swój niezaprzeczalny oddźwięk w całej osobowości człowieka. Nic też nie pozwala wnikać tak głęboko w tajemnicę człowieczeństwa i bóstwa Słowa Wcielonego, jak ta właśnie scena — chyba najbardziej dramatyczna w Ewangelii, mi-

² Por. Orygenes, *Contra Celsum*, II, 24—25. Orygenes zarzuca Celsowski wynaturzenie tekstu oraz pominięcie drugiej prośby. Następnie podkreśla tajemnicę zjednoczenia w Chrystusie bóstwa ze słabością ludzką.

mo zwięzłego opisu: w chwili składania ofiary, dla której zstąpił pomiędzy ludzi, Chrystus zdaje się zatrzymywać wobec ogromu cierpień, zarówno fizycznych, jak i duchowych (wynikających z faktu, że własny lud Go odrzuca z pogardą i nienawiścią, szydząc nawet z Niego), które odsłania przed Nim jego boska wiedza z taką wyrazistością, że widok ich napawa Go trwogą i lękiem. Nie można jednak tej pierwszej prośby rozważać w oderwaniu od następnej, która jej towarzyszy i staje się nawet — u Mateusza — jedyną za drugim razem: jest to całkowite zdanie się na wolę Ojca, która zawsze winna przeważać, albowiem Jezus przyszedł na ziemię właśnie po to, aby pełnić wolę Ojca.

Inną cechą charakterystyczną tej modlitwy jest jej powtarzanie: trzykrotne — według Mateusza, dwukrotne — u Marka, podczas gdy Łukasz uwypukla ten fakt w sposób ogólny: „jeszcze usilniej się modlił” Występuje tu zatem skonkretyzowanie jednego z elementów modlitwy, o której mówił sam Jezus, zachęcając — np. w przypowieściach o natrętnym przyjacielu (Łk 11, 5-8) i o niesprawiedliwym sędzim (Łk 18, 1-8) — do nieustępliwego błagania.

Jeżeli jest prawdą, że — jak to często głosił Jezus — usilna i wytrwała modlitwa zawsze jest wysłuchiwana, można się zapytać, czy także ta modlitwa Syna do Ojca została wysłuchana. Z pewnością nie pierwsza prośba ukazująca ten dogłębny smutek, w jakim Jezus był pogrążony, i kontrastująca w pewnej mierze z następną; niemniej jednak trwoga gdzieś zniknęła. Gdy po raz ostatni Jezus oddalił się od uczniów na modlitwę, znalazł spokój: wyjdzie dostojnie na spotkanie Judasza, przyjmie jego pocałunek i pozwoli się zaarrestować. Świadczy o tym choćby uwaga, jaką czyni uczniowi, który dobył miecza i odciął ucho słudze najwyższego kapłana: „Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mojego, a zaraz wystawiłby mi więcej niż dwanaście zastępów aniołów? Jakże więc spełnią się Pisma, że tak się stać musi?” (Mt 26, 53-54). A zatem z pełną świadomością i całkiem dobrowolnie Jezus realizuje wolę Ojca, zapowiedzianą w Piśmie. Innym znakiem świadczącym o wysłuchaniu modlitwy jest występujące w niektórych rękopisach Ewangelii Łukasza (22, 43) pojawienie się Anioła, który przychodzi z nieba, aby Go pocieszyć.

List do Hebrajczyków czyni aluzję do modlitwy w Ogrójcu, ukazując — na swój sposób, że została ona wysłuchana. Głównym tematem Listu jest ukazanie Chrystusa jako najwyższego kapłana Nowego Przymierza, realizującego w całej pełni to, co zapowiadała symbolicznie hierarchia lewicka wraz z arcykapłanem — już nie w różnicowanym i dziedzicznym kapłaństwie składającym coraz

to nowe ofiary, lecz w jedynym kapłaństwie i w jedynej ofierze, zgodnie z tajemniczą postacią króla-kapłana Melchizedeka, „króla Szalemu, to jest Króla Pokoju. Bez ojca, bez matki, bez rodowodu, nie ma ani początku dni, ani też końca życia, upodobniony zaś do Syna Bożego, pozostaje kapłanem na zawsze” (Hbr 7, 2-3). Jemu to Abraham, po zwycięstwie nad czterema królami, którzy zaatakowali Sodomę i uwięzili bratanka Lota, zapłacił dziesięcinę ze swych zdobyczy: a Melchizedek ofiarował Bogu najwyższemu chleb i wino oraz „błogosławił Abrama” (Rdz 14, 18-19; Hbr 7, 6).

„I nikt sam sobie nie bierze tej godności (kapłańskiej), lecz tylko ten, kto jest powołany przez Boga jak Aaron” (Hbr 5, 4). „Podobnie i Chrystus nie sam siebie okrył sławą przez to, iż stał się Arcykapłanem, ale uczynił to Ten, który powiedział do Niego: «Ty jesteś moim Synem, Jam Cię dziś zrodził», jak i w innym miejscu: «Tyś jest kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka» (Hbr 5, 5-6). „Z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości³. A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają, nazwany przez Boga kapłanem na wzór Melchizedeka” (Hbr 5, 7-10).

W wierszach 7-8 chodzi wyraźnie o Chrystusa żyjącego na ziemi, a nie — jak to ma miejsce w Hbr 7, 25 — uwielbionego, który „zawsze żyje, aby się wstawiać za nami” „Gorące prośby” zanośzone „z głośnym wołaniem i płaczem” wskazują na Ogrójec i Mękę; jednak modlitwy z czasu Męki, podane przez czterech Ewangelistów, nie są tak wyraźne — jak zobaczymy — jak w Ogrójcu. Skoro te ostatnie były zaadresowane do Tego, który „mógł Go wybawić od śmierci”, trzeba dopatrywać się ich wysłuchania w fakcie Zmartwychwstania wyzwalającego Go ze śmierci. Chrystus przeszedł jednak poprzez posłuszeństwo i cierpienie. To posłuszeństwo woli Ojca wskazuje tu ponownie na scenę z Ogrójca, w której było ono jednym z dwóch motywów przewodnich, a także na modlitwy z czasu Męki. Według Listu do Rzymian (5, 19), posłuszeństwo Syna zapewniło ludzkości sprawiedliwość, a więc zbawienie, w przeciwieństwie do nieposłuszeństwa pierwszego Adama, które sprowadziło grzech na ludzi. Jezus poddał się cierpieniu, chociaż był Synem Bożym: „nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz do-

³ Gdy chodzi o znaczenie słowa *eulabeia* w tym kontekście por. R. Bultmann, w: *Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament* (von G. Kittel), vol. II, s. 750—751.

świadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4, 15). Jezus więc cierpiał tak, jak my, a scena Konania ukazuje, że mając przed oczyma bezmiar nadchodzącego bólu przeżywał te same uczucia, jakich doświadczają wszyscy ludzie. Nie były to jedynie pozory — jak głosili dokeci w pierwszych wiekach⁴. Chrystus nie zajął też wobec cierpienia postawy nacechowanej pychą lub pogardą, lecz wziął je na siebie z pokorą — jako wolę Ojca.

Ostatnia część fragmentu Listu do Hebrajczyków, który omawiamy, obejmuje wiersze 9-10. Odnoszą się one do Chrystusa, który jako doskonały „sprawca zbawienia” wykonuje — od Zmartwychwstania i wstąpienia do Ojca — przy Nim swoje wieczne kapłaństwo. Jest przyczyną zbawienia dla wszystkich, którzy Go słuchają lub — jak to ukaże Jan w r. 17 — którzy wierzą w Niego.

5. Dwie krótkie modlitwy wkładają synoptycy w usta Jezusa na krzyżu: jedną — Mateusz i Marek, drugą — Łukasz.

„Okolo godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: «Eli, Eli, lema sabachthani?», to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? (Mt 27, 46).

„O godzinie dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: «Eloi, Eloi, lema sabachthani», to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mk 15, 34).

„Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: «Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego». Po tych słowach wyzionął ducha” (Łk 23, 46).

Można dostrzec coś wspólnego w tych modlitwach, które wyrażają na pozór odmienne uczucia. Najpierw to, że zawołał „donośnym głosem”. Nie chodzi tu jedynie o fakt, że stojący obok je słyszeli, ale także o wyrażenie natężenia uczuć przejawiających się w tych słowach. Po wtóre, chodzi tu o dwa wersety psalmów: ostatnie słowa Chrystusa na Krzyżu zostały wzięte z Pisma św. realizowanego właśnie w Męce. Pierwszy — to początek psalmu 22⁵, stanowiącego — zgodnie z wymową Nowego Testamentu i Tradycji — jeden z wielkich tekstów prorockich, zapowiadających Mękę. Cztery inne wiersze tego psalmu (8. 9. 16. 19) są wzmiankowane przez Ewangelistów celem ukazania ich realizacji; na pięć jeszcze innych wierszy (6. 22. 23. 24. 29) powołują się pozostałe pisma Nowego Testamentu, i to w kontekście Męki oraz zwycięstwa Chrystusa, odniesionego na krzyżu. Druga modlitwa

⁴ Chodzi zwłaszcza o różne sekty gnostyckie z II i III w.

⁵ Jezus wypowiedział te słowa po aramejsku: formalne różnice zachodzące pomiędzy Mateuszem i Markiem można wyjaśnić skąceniami hebraizującymi.

— to szósty werset Psalmu 31: modlitwa sprawiedliwego wystawionego na próbę, a zarazem przepowiednia dotycząca cierpień Jezusa.

Jakie znaczenie należy przypisać pierwszej z tych modlitw? Czy Chrystus czuje się faktycznie opuszczony przez Ojca i doświadcza ponownie, w ostatniej chwili życia, bojaźni przed śmiercią? Czy tak dalece utożsamił się z grzechem, że wziął go na siebie, ażeby go zniszczyć własną śmiercią — jak to zapowiada profetyczna postać sługi Jahwe z Izajasza 53 — a zarazem doświadczyć na sobie samym opuszczenia, jakiego doświadcza grzesznik ze strony Boga, gdy przeżywa własne potępienie? Czy też chciał po prostu podkreślić, cytując wielki psalm zapowiadający Jego cierpienia, że wypełnił Pisma? Tajemnica, jaka się wiąże z Jego agonią, jawi się tu w całej pełni.

Modlitwa przytoczona przez Łukasza jest — przeciwnie — wyrażeniem ufności i nadziei: oddając ducha, życie, Jezus powierza je Ojcu. Różne znaczenia hebrajskiego terminu *ruah*, tak bogatego w znaczenia; wiew, źródło życia, poznania i łaski w człowieku, przejaw Bożego działania w świecie i w ludzkości, — obciążają termin grecki *pneuma*⁶, oznaczający to, co — według Ewangelisty — Chrystus przekazuje Ojcu w depozycie. Echo tych słów Jezusa napotykamy w drugim piśmie Łukaszowym, *Dziejach Apostolskich* (7, 59), w wypowiedzi skierowanej tym razem do samego Jezusa przez pierwszego męczennika Szczepana w chwili śmierci: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego!” Wszystko zaś wskazuje na to, że jest to zbieżność celowa. Wystarczy wspomnieć zagadnienie poruszane bardzo często w Tradycji: męczennik jest najdoskonalszym naśladowcą Chrystusa i sam Chrystus w nim obecny cierpi razem z nim.

Modlitwa Jezusa według Jana

1. Trzej synoptycy ukazują Jezusa oddalającego się od tłumów na górę, by się modlić po rozmnożeniu chleba. Również Jan mówi o tym wydarzeniu, nadając mu jednak inne znaczenie. Cud wywołał u ludzi wielki entuzjazm i ożywił nadzieje na wyzwolenie narodowe. „Gdy więc Jezus poznał, że mieli przyjść i porwać Go, aby Go obwołać królem, sam usunął się znów na górę” (J 6, 15). Jezus nie chce podzielać nastawienia politycznego ludu: przyszedł

⁶ Por. w: *Theol. Wöfterburch...*, dz. cyt., vol. VI, s. 330—453: długi artykuł *pneuma*, opracowany przez kilku autorów. Historię problemu ukazują w art. *Geist*, w: *Reallexikon für Antike und Christentum*.

nie w tym celu na ziemię. Czwarta Ewangelia nie mówi o modlitwie Jezusa w samotności.

2. Przed wskrzeszeniem Łazarza Jezus prosi Ojca:

„Jezus wznosił oczy do góry i rzekł: «Ojcze, dziękuję Ci, żeś Mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że Mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał»” (J 11, 41-42).

Jest to jedyny przykład, we wszystkich Ewangeliach, modlitwy Jezusa przed dokonaniem cudu. Jezus nie prosi Ojca, tu jak i gdzie indziej, o wysłuchanie modlitwy i dokonanie cudu lub danie mocy koniecznej do jego dokonania. Wie, że ją posiada. Wie, że otrzymał wszelką władzę (Mt 11, 27 i 28, 18; Łk 10, 22). Wie, że może dokonać tego wszystkiego, co Ojciec czyni, i że może „wskrzeszać i ożywiać” umarłych, zarówno fizycznie jak duchowo, niezależnie od Ojca, lecz spełniając Jego wolę (J 5, 19-30). Jednak modlitwa wypowiedziana wobec ludzi stojących u grobu ma na celu potwierdzenie przez Ojca w obecności wszystkich, poprzez wskrzeszenie zmarłego, specyfiki Chrystusa jako wysłannika Bożego. Epizod ten przywołuje na pamięć uzdrowienie paralityka, opisane przez synoptyków (Mt 9, 1-8; Mk 2, 1-12; Łk 5, 17-26): cud cielesny ma potwierdzić moc odpuszczania grzechów przez Chrystusa, a tym samym Jego boskie posłannictwo, gdyż zgodnie z szemraniem uczonych w piśmie i faryzeuszów, którzy posądжали Chrystusa o kłamstwo, tylko Bóg może odpuszczać grzechy będące obrazą Jego samego.

3. Passus, który chcemy omówić, Jan umieścił przed Ostatnią Wieczerzą jako część przemówienia do tłumów:

„«Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny. Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojcze, uwielbij imię Twoje!» Wtem rozległ się głos z nieba: «I uwielbiłem, i znowu uwielbię». Tłum stojący usłyszał to i mówił: «Zagrzmiało!» Inni mówili: «Anioł przemówił do Niego». Na to rzekł Jezus: «Głos ten rozległ się nie ze względu na Mnie, ale ze względu na was...»” (J 12, 27-30). Kontekst pierwszych stwierdzeń jest identyczny z Ogrójcem, o którym nic nie mówi czwarta Ewangelia. Jezus przeżywa lęk i jego pierwsza prośba odpowiada dokładnie tej z Getsemani. Prosi o oddalenie godziny Męki. Zaraz jednak stwierdza, że w takim razie Jego posłannictwo straciłoby swój sens, albowiem przyszedł właśnie dla tej godziny. Podobnie więc jak na Górze Oliwnej prosi Ojca o spełnienie Jego woli, tak teraz mówi: „Ojcze, uwielbij imię Twoje”, co wyraża tę samą prawdę. Wola Boża, chwała Boża — to cel Jego

posłannictwa i — jak zobaczymy — Ojciec zostanie uwielbiony Męką Syna. Podobnie jak u Mateusza słowa Jezusa skierowane do Piotra, gdy ten odciął ucho Malchusowi — Jan wymienia obu po imieniu — ukażą, w chwili arestowania, że kryzys został już przewyciężony: „Czyż nie mam pić kielicha, który mi podał Ojciec?” (J 18, 11).

Ostatnie słowa można by skojarzyć z modlitwą u grobu Łazarza. Głos, jaki dał się słyszeć z nieba, nie był przeznaczony dla Jezusa — On wie, że Ojciec zostanie uwielbiony Jego ofiarą — lecz dla tłumów.

4. Trudno jest oddać na kilku stronach zawartość rozdziału 17 Ewangelii Janowej, który stanowi tzw. „modlitwę kapłańską” wieńczącą przemówienie po Wieczerzy. Jezus rozmawiał z uczniami w sposób bardzo zażyły, przekazując im niejako swój testament duchowy — w atmosferze wielkiej tkliwości, powagi w obliczu zbliżającej się godziny i wydarzeń, które mają ich rozdzielić. Miłość Chrystusa do uczniów i uczniów do Mistrza — wszystkich zjednoczonych w miłości Ojca, jest tu wyrażona w tonacji typowej dla pism Janowych. Wobec Jedenastu Jezus, ściśle z nimi zespolony, błaga Ojca. Modlitwa ta nie ma wyraźnego planu, choćby takiego, jak rozmowa ją poprzedzająca; powracają wciąż te same tematy, krzyżują się nawzajem, ale i pogłębiają, pojawiają się wielokrotnie te same wyrażenia, i to utrudnia jakkolwiek analizę. Egzegeta, który chciałby wydobyć z tego tekstu dokładne słowa, *ipsiss.ma verba* wypowiedziane faktycznie przez Jezusa, byłby skazany na rozczarowanie; nie jest zresztą pewne, czy zadanie takie byłoby łatwiejsze do zrealizowania w odniesieniu do synoptyków. W rzeczy samej bowiem to, co się wtedy dokonało — a o czym pozostałe trzy Ewangelie wcale nie wspominają — dotarło do nas dzięki kontemplacji oraz teologicznej i duchowej refleksji ucznia umiłowanego, którego myśli zdradza omawiana modlitwa. Byłoby więc błędem uważać tę modlitwę — a to dotyczy, na różnej płaszczyźnie, wszystkich Ewangelii — za coś w rodzaju dosłownego zapisu zachowanego w dokładnym swym brzmieniu słów wypowiedzianych przez Jezusa: została ona raczej pomyślana jako wspomnienie przechowane i ubogacone dzięki wieloletniej kontemplacji — w duszy mistycznej Jana.

W grę wchodzi tu wiele osób lub grup osób; przede wszystkim Ojciec, do którego modlitwa jest skierowana, dalej Jezus, który się modli, uczniowie Go otaczający, a poza nimi ci wszyscy, którzy zostaną przez nich wprowadzeni w wiarę, a więc przyszły Kościół, wreszcie „świat” w sensie, jaki nadają temu pojęciu pisma Janowe. Skoro jednak modlitwa jest z istoty swej przejawem relacji

między stworzeniem a Bogiem, właściwym przedmiotem omawianej modlitwy są odniesienia Ojca i Syna, ich wzajemne odniesienia do uczniów oraz ich następców, oraz odniesienia Chrystusa i apostołów do „świata”

Niewiele stwierdzeń odnosi się wprost do „teologii” w takim tego słowa znaczeniu, jakie miało ono w dawnej tradycji chrześcijańskiej, czyli do wewnętrznego życia Osób Bożych: istotnym wymiarem jest tu „ekonomia”, tzn. posłannictwo, jakie Ojciec zlecił Synowi. Mówi się tu jednak o preegzystencji Syna przed stworzeniem świata, albowiem ma On na nowo otrzymać tę chwałę, jaką miał dawniej (5 i 24); a także o ścisłym zespoleniu Syna z Ojcem, tak że wszystko mają wspólne i że Ojciec jest w Synu, a Syn w Ojcu (10. 11. 21. 22), i chwała jednego jest chwałą drugiego (*passim*).

Przy końcu wzmiankuje się posłannictwo ziemskie Jezusa. Nadeszła godzina (niewątpliwie Męki), w której Syn zostanie uwielbiony, a w Nim Ojciec (1). Potem Jezus powróci do Ojca (13). Rzuca teraz swe spojrzenie wstecz na wykonane przez siebie posłannictwo oraz spogląda w przyszłość na jego przedłużenie, albowiem posłannictwo to nie zakończy się męką i powrotem do Ojca. Ojciec dał Mu moc zbawiania, albowiem ma On przekazać tym, których sam Ojciec Mu powierzył — uczniom, życie wieczne zawarte w poznaniu jedynego prawdziwego Boga oraz Tego, którego On posłał (2. 3, 25). Wypełnił swe posłannictwo, wielbiąc tym samym Ojca na ziemi (4). Objawił imię Ojca ludziom, których Mu Ojciec powierzył (6. 26): oni wiedzą, że idzie teraz do Ojca (7. 8). Im to przekazał Ojcowskie słowa (8. 14), a oni je zachowali. Ich strzegł w miłości do Jego imienia tak, że zaginął jedynie syn zatracenia, Judasz — zgodnie z Pismem (12). Modlitwą tą chce przekazać im swą radość w całej pełni (13). Przekazał już im chwałę, jaką otrzymał od Ojca, po to, by i oni byli jedno, jak Ojciec i Syn, którzy przebywają jeden w drugim (23). Dał im poznać imię Ojca i jeszcze im je ukaże, by mieli w sobie tę samą miłość, jaką Ojciec umiłował Syna, i cieszyli się Jego obecnością (26).

Zadanie nie zostało jeszcze zakończone: mają je kontynuować uczniowie. Jak Ojciec posłał na świat Syna, tak Syn posyła uczniów (18). Prosi Ojca, aby ich uświęcił w prawdzie, tej prawdzie, jaką są Jego słowa (17). Syn sam poświęca siebie za nich — w Męce „się poświęca”, aby i oni zostali uświęceni w prawdzie (19). A poza uczniami Jezus prosi jeszcze za tych, którzy na ich słowo uwierzą w Niego, błagając dla nich o jedność taką, jaka jednoczy Ojca i Syna, aby „i oni stanowili jedno w Nas” (21). Pomędzy rodziną Bożą z jednej strony, a uczniami i tymi, których oni na-

wrócą, z drugiej zachodzi — w tej jedności — coś na wzór mistycznego przenikania: wierzący będą „w nas” — w samym zjednoczeniu Ojca z Synem (21), a Syn w nich, jak Ojciec w Synu: oto pełnia jedności (23).

Jezus powierza swoich uczniów Ojcu, aby ich strzegł „w Twoim imieniu, które Mi dałeś” (11). Otrzymują więc oni imię Ojca — Tego, który jest Ojcem Syna. Skoro zaś w świecie semickim imię oznacza osobę, następuje tu utożsamienie uczniów z Ojcem za pośrednictwem Syna, które zrealizuje się w chwale: „Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowałeś Mnie przed założeniem świata” (24). Ewangeliczny temat „naśladowania” Chrystusa, który początkami swymi sięga wzajemnej relacji rabina do uczniów, lecz przerasta niepomiernie swe początki, jako że Chrystus przewyższa wszelkich ludzkich nauczycieli i mistrzów, znajduje tu swe ostateczne wypełnienie: uczeń Chrystusa idzie za Nim aż do chwały — w jedności i w pewnym z Nim utożsamieniu.

Istnieje jednak inna jeszcze osobistość — „świat”. Odniesienie Chrystusa i uczniów do niego wyrażane są wielokrotnie w sposób antytetyczny. Jezus nie jest już na świecie, gdyż go opuszcza, by iść do Ojca (11); a przecież wypowiada te słowa będąc jeszcze na świecie (13), którego dotąd nie opuścił. Nie jest jednak ze świata (14, 16): nie należy już do niego, nie ma jego ducha. Uczniowie są na świecie (11), a przecież świat ich nienawidzi, gdyż nie są ze świata (14, por. 16). Jezus nie prosi Ojca o to, by zabrał ich ze świata, ale by zachował ich od zła lub Złego (15). Świat nie poznał Ojca (25) i Jezus nie prosi za światem (9) prawdopodobnie dlatego, że taka modlitwa byłaby bezcelowa wobec odmówienia wiary z jego strony. Dwukrotnie jednak się stwierdza, że jedność wierzących winna być znakiem dla świata: „aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (21, por. 23), „i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś” (23). Odrzucenie przez „świat” znajomości Boga i uznania Jego Wysłańca nie jest więc bezwzględnie nieuleczalne, skoro świadectwo jedności, jakie dadzą apostołowie, może go doprowadzić do wiary.

Zbyt wiele miejsca zajęłoby ukazywanie podobieństw zachodzących pomiędzy tym tekstem a resztą czwartej Ewangelii: wymagałoby to studium całej teologii Janowej, albowiem w swych istotnych elementach występuje ona w omawianej modlitwie. Żaden inny passus dotyczący modlitwy Jezusa nie wnika tak głęboko w naturę ludzką, a zarazem boską Wysłańca Bożego: jest to jednak owoc duchowego i teologicznego przepracowania przez Ewangelistę.

Wielkie znaczenie tego tekstu wynika z faktu, że jest to modlitwa Jezusa za Kościół, który się narodzi z Męki i Zmartwychwstania, a także dzięki przyjsciu Ducha Świętego, spośród apostołów oraz tych, których oni doprowadzą do wiary. Im też zostaje powierzona już teraz i na przyszłość misja, jaką Ojciec przekazał Synowi, rozpowszechniania wśród ludzi znajomości Ojca i wiary w Jego Wysłanica — co się utożsamia z życiem wiecznym, misja oznajmiania ludziom słów Ojca, przekazanych przez Syna, jednoczenia ludzkości w imieniu Ojca. Szczególny nacisk jest tu położony na ten ostatni punkt: jedność wewnętrzna chrześcijan na wzór zjednoczenia Osób Bożych, zakładająca upodobnienie się ludzi do Ojca i Syna, wniknięcie czynnika ludzkiego w boski — będzie znakiem mogącym doprowadzić „świat” do wiary.

5. Wśród kilku słów Chrystusa, wypowiedzianych na krzyżu, które podaje czwarta Ewangelia, żadne nie jest wyraźną modlitwą. Jezus zwraca się do Matki i umiłowanego ucznia. Następnie, „aby się wypełniło Pismo”, czyli wiersz 16 Psalmu 22, mówi: „Pragnę” Ostatnie słowo: „Wykonało się” (19, 30), skierowane chyba do Ojca, może być uznane za modlitwę. Wysłannik Ojca wypełnił misję sobie powierzona i zapowiedziana już w Piśmie.

6. W pozostałych pismach Janowych spotkać można pewne aluzje do wstawienniczej roli Chrystusa uwielbionego, zasiadającego przy Ojcu, na rzecz ludzi. Na tym właśnie polega jeden z aspektów Jego funkcji jako Pośrednika i Arcykapłana. Tak w przemówieniu po Wieczerzy:

„Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze — Ducha Prawdy...” (J 14, 15-17).

Jeżeli Duch Święty jest innym Pocieszycielem (Parakletem lub Adwokatem) ludzi u Ojca, to tym samym Jezus jest już Parakletem. Pierwszy List mówi wyraźnie:

„Jeśliby nawet ktoś zgrzeszył, mamy Rzecznika wobec Ojca — Jezusa Chrystusa sprawiedliwego” (1 J 2, 1).

Bóg-Człowiek, powróciwszy do Ojca wraz ze swoją podwójną, boską i ludzką naturą, jest więc na wieki Adwokatem nas grzesznych wobec sprawiedliwości Bożej. Jednak to Jego wstawiennictwo nie wymaga jakiejś interwencji szczególnej, albowiem Ojciec wysłuchuje spontanicznie tych wszystkich, którzy Go proszą w imię Syna. Sam przecież stwierdził po Wieczerzy:

„W owym dniu będziecie prosić w imię moje, i nie mówię, że Ja będę musiał prosić Ojca za wami. Albowiem Ojciec sam was

miłuje, bo wyszłam od Boga" (J 16, 26-27).

Trzeba jednak przyłgnąć do Chrystusa miłością i wiarą, o ile to wszystko ma się spełnić. Kto zaświadczy przed ludźmi swoją przynależność do Chrystusa, tego sam Jezus uzna wobec Ojca (Mt 10, 33) czy też wobec aniołów Bożych (Łk 12, 8). Jest to obietnica dana „Zwycięzcy” w Apokalipsie:

„I wyznam imię jego przed moim Ojcem i Jego aniołami” (Ap 3, 5). Co więcej, „Zwycięzca” otrzyma „imię nowe” Chrystusa i Ojca:

„I na nim imię Boga mojego napiszę i imię miasta Boga mego, Nowego Jeruzalem, co z nieba zstępuje od mego Boga, i moje nowe imię” (Ap 3, 12).

To „nowe imię” w kontekście hebrajskim, gdzie imię uosabia człowieka, oznacza ludzkość uwielbioną w Synu Bożym. Nosić „nowe imię” Chrystusa oznacza: utożsamić się z Nim w tej samej chwale. Jak mówi List do Hebrajczyków (7, 25), Chrystus jako Najwyższy Kapłan „zawsze żyje, aby się wstawiać za nimi”, czyli za tymi, których wprowadza do Ojca.

Zakończenie

Podane przez Ewangelistów modlitwy Jezusa są dla nas wzorem pod wielu względami. Uwypuklają przede wszystkim modlitwę na samotności wobec samego Boga, która nie zastępuje wcale modlitwy wspólnotowej czy działania apostolskiego, lecz przeciwnie, konieczna jest dla obu. A dalej, modlitwa dziękczynna, „eucharystyczna” w etymologicznym znaczeniu, za Boży plan zbawienia, urzeczywistniony w Synu. Wreszcie, i zwłaszcza modlitwa wierzącego przeżywającego ciężką próbę: nie zakłada wcale jakiejś niewrażliwości na cierpienie, lecz oddanie i posłuszeństwo woli Ojca, wierność misji powierzonych przez Boga każdemu, wiarę, że po Męce nastąpi Zmartwychwstanie; Jezus uczył tego zarówno słowami, jak i własnym przykładem, że powinno się nie ustawać w modlitwie i prosić z nadzieją na wysłuchanie przez dobroć Bożą.

Przeanalizowane teksty dostarczają nam pokarm teologiczny i duchowy. Trzeba stać się „małym”, by otrzymać od Ojca i Syna objawienie tego, kim Oni są; trzeba więc się ogołocić z wszelkich osobistych roszczeń do wiedzy i inteligencji. W tajemnicy Syna, Jego zjednoczenia z Ojcem, Jego misji do ludzi i sposobu jej realizacji przez Niego samego i potem w Kościele, różne ustępy,

a zwłaszcza rozdział 17 Jana podają doktrynę bogatą i głęboką. Jedną z funkcji modlitwy jest konfrontowanie nas z własnym powołaniem, z planem Boga odnośnie do nas samych celem umożliwienia samemu Bogu spojrzenia na nasze życie i osądzenia go. Również w tym względzie, „kapłańska modlitwa” jest wzorcza pomimo naszej małości wobec Syna Bożego. Małość ta zostanie jednak przewyciężona, albowiem obiecano nam utożsamienie się z Synem, a poprzez Niego z Ojcem, który ma objawić oczom świata” jedność wierzących w samym łonie jedności Bożej. W ten sposób modlitwa chrześcijanina zostaje w jakiejś mierze wpleciona w tajemnicę modlitwy samego Słowa Wcielonego.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC